

Kontrowersyjny pracownik naukowy został zwolniony, bo rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego stracił do niego zaufanie. Jednak zdaniem Sądu Najwyższego takie uzasadnienie nie wystarcza. Teraz sprawa wróci do Sądu Okręgowego w Zielonej Górze. A doktor Marek Trojanowski po czterech latach "wygnania" ma szansę na powrót do pracy. Przez cztery lata bezrobocia miałem bardzo dużo czasu. Napisałem habilitację. Gotowa leży od roku. Habilituję się, szybko zostanę prorektorem, później rektorem i zrobię z Uniwersytetu Zielonogórskiego porządną uczelnię - zapowiada dr Marek Trojanowski.

W 2001 r. kiedy dr Marek Trojanowski rozpoczynał współpracę z Uniwersytetem Zielonogórskim, jego kariera naukowa zapowiadała się bardzo dobrze. Doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim z recepcji Platona w niemieckojęzycznej myśli politycznej. W ciągu najbliższych lat uzbierały się też dwie książki wydane w Berlinie, a także kilka mniejszych publikacji. Dziś kariera naukowa dr. Marka Trojanowskiego stoi pod znakiem zapytania. Teoria Arystotelesa a czasownik "ruchać"

Wszystko za sprawą uczuć religijnych. Bo oficjalnie była to jedna z przyczyn, dla której władze UZ zawiesiły, a później zwolniły dr. Marka Trojanowskiego. Pracownik naukowy Instytutu Politologii uchodził za osobę kontrowersyjną. Cześć studentów uważała, że jest arogancki. W grudniu 2006, w czasie zajęć o teorii ruchu u Arystotelesa dr Trojanowski zaproponował do analizy wiersz. Kontrowersyjny fragment był następujący: "wieczorem widziałem pana Jezusa/ leżał na mojej matce gdy ona miała rozkraczone uda/ ruchał ją i spoglądał w przestrzeń dziwnym wzrokiem z obrazka (...)". Fragment miał ukazać wieloznaczność czasownika "ruchać" i jego staropolskie znaczenie jako "poruszać". Stąd do Arystotelesa i teorii ruchu miało być bardzo blisko. - Mogłem dać im "Metafizykę" Arystotelesa, ale wolałem pokazać jego pojęcie ruchu inaczej. Uprzedziłem, że nie chcę nikogo obrazić - tłumaczył "Gazecie" Trojanowski. Dalsza historia to petycja studentów o zmianę prowadzącego. O wierszu pojawiło się zaledwie jedno zdanie. Po tym dr Trojanowski został zawieszony. W listopadzie 2008 r. prof. Czesław Osekowski, rektor UZ, zdecydował się zwolnić doktora z pracy. Podstawa? Utrata zaufania do pracownika, w szczególności "prowadzenie zajęć dydaktycznych w sposób wywołujący skrajne reakcje studentów oraz narażający na obrazę ich uczucia religijne". Poza tym władze UZ zarzucały doktorowi niechęć do współpracy z pracownikami uczelni. Inny powód to podważanie kompetencji pracowników UZ. Bo hobbyistycznie dr Trojanowski publikował też satyryczne teksty o kondycji polskiej nauki. Oto fragment: "Masz sieczkę w głowie? A mimo to marzysz o byciu naukowcem w Polsce? Nie martw się! Masz bowiem wszelkie predyspozycje do tego, by zostać przynajmniej doktorem habilitowanym!". Wreszcie doktor naraził się władzom uczelni nagłośnieniem przyjęcia na studia posła SLD, które podobno miało odbyć się niezgodnie z prawem.

Wszystkie te zarzuty sąd rejonowy uznał za niewystarczające. Bo ostatecznie swe obowiązki dr Trojanowski wypełniał. Sąd uznał również, że kontrowersyjne metody i poglądy nie tylko mogą, ale i powinny być obecne właśnie na uniwersytecie. Bo to one poszerzają światopogląd studenta i zmuszają do wysiłku intelektualnego. A sam wiersz co najwyżej poruszył poczucie estetyki i dobrego smaku.

Wróć do pracy z uśmiechem na ustach

Z pozytywnej decyzji doktor nie cieszył się długo, bo po apelacji ze strony uniwersytetu sprawa trafiła do drugiej instancji - do sądu okręgowego. Tam decyzja władz uczelni została

podtrzymana. Zgodnie z przepisami [kodeksu pracy](#) pracodawca ma prawo dobrać pracowników wedle uznania - brzmiał wyrok.

Sprawa się jednak na tym nie kończy. Dr Trojanowski wniósł o kasację do Sądu Najwyższego. Ta nadzwyczajna instancja w ub. tygodniu wyrok uchyliła i sprawę ponownie skierowała do sądu okręgowego. Ten ponownie musi rozpatrzyć apelację uniwersytetu. - Uważamy to za nasz sukces, bo Sąd Najwyższy ingeruje w rozstrzygnięcie tylko w przypadku rażącego naruszenia prawa - tłumaczy mecenas Krzysztof Seweryn Szymański, który prowadzi sprawę dr. Trojanowskiego. - Sąd Najwyższy wytknął sądowi okręgowemu, że zastosował niewłaściwe prawo do stosunku łączącego dr. Trojanowskiego z Uniwersytetem. Powołał się na [kodeks pracy](#), ale tę kwestię należy rozstrzygać w świetle ustawy o szkolnictwie wyższym. A tych treści sąd okręgowy nie uwzględnił w ogóle - tłumaczy Szymański. - Ustawa o szkolnictwie wyższym w znacznie większym stopniu ogranicza możliwości zwalniania pracownika niż kodeks pracy - podsumowuje Szymański.

Co jeśli sąd uzna, że doktor do pracy powinien wrócić? - Z uśmiechem na ustach i z zapalem wrócę na UZ. Tyle materiałów się nazbierało do publikacji! A pierwsze moje pytanie do władz uczelni będzie dotyczyło oceny mojej osoby jako nauczyciela akademickiego - mówi dr Trojanowski. Taką ocenę w 2008 r. przeprowadził uniwersytet przed zwolnieniem pracownika. Wypadła negatywnie i była jedną z przesłanek za zwolnieniem naukowca. - Na ocenie nie ma mojego podpisu. Zrobiono ją zaocznie, bez mojej wiedzy - uważa Trojanowski. *Źródło: Gazeta Wyborcza Zielona Góra, red. Piotr Wołkowski „Sąd Najwyższy: wyrok na korzyść*

*dr Trojanowskiego”, Zielona Góra 31.08.2010 r.*